

KAZIMIERZ GRYŻENIA

*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie*

### **ETYCZNE IMPLIKACJE (NIE)OSOBOWEGO TRAKTOWANIA CZŁOWIEKA**

Boecjusza definicję osoby: *Individua substantia rationalis naturae*, uznano za klasyczną i nie straciła ona nic ze swego znaczenia, choć w ciągu wieków dostrzegano ciągle to nowe elementy, wskazujące na wyjątkowość i złożoność bytu osobowego. Podkreślano, że człowiek jako osoba góruje nad naturą i każdą społecznością. Współcześnie następuje ścieranie się dwóch radykalnie odmiennych stanowisk. Jedno, reprezentowane przez myśl klasyczną, metafizyczną, w której człowiek jest osobą z samego faktu istnienia. Zawsze, od początku do końca – niezależnie od wieku, posiadanych sprawności, kwalifikacji i wykonywanych funkcji – człowiek jest osobą, niezmiennie jest tym, czym jest, i dlatego przysługuje mu niepodważalny kanon praw, a z naszej strony obowiązek szacunku i miłości.

Przedstawiciele drugiego stanowiska mnożą kryteria, które wyłączają z grona osób coraz więcej ludzi. Osobami nie są dzieci w okresie prenatalnym i noworodki oraz ludzie starsi, chorzy, dotknięci niepełnosprawnością i pozostający w obliczu śmierci. Pierwsza grupa istot ludzkich, to „jeszcze nie osoby”, a druga, to „były osoby”. Jakość ich życia jest niższa niż w przypadku życia zdrowego zwierzęcia. Status bycia osobą przysługuje jedynie ludziom sprawnym, samodzielnym, aktywnie i twórczo uczestniczącym w życiu społecznym. Likwidacja najslabszych, czyli aborcja i eutanazja, jest wymogiem wręcz niezbędnym, aby zapewnić wysoką jakość życia osobom „lepszym” i „silniejszym”.

Wynika stąd jasno, że przy takim podejściu występuje realne niebezpieczeństwo „niehumanizacji” traktowania człowieka, dehumanizacji i barbarzyństwa.

### **Słowa kluczowe**

Koncepcja osoby, kryteria bytu osobowego, tożsamość, godność, prawa osoby, aborcja, eutanazja.

## **WPROWADZENIE**

„Trzeba podkreślić i uwydatnić pierwszeństwo człowieka w procesie produkcji – prymat człowieka wobec rzeczy. [...] Człowiek jako podmiot pracy – bez względu na to, jaką spełnia pracę – człowiek sam jeden jest osobą. Prawda ta posiada zasadnicze i doniosłe konsekwencje” (podkr. K.G.). Takie słowa Jan Paweł II zamieścił w encyklice *Laborem exercens* (1981, nr 12), przypominając, że tylko człowiek jest osobą i jemu powinny być podporządkowane wszystkie wymiary życia społecznego i gospodarczego.

Wielu przedstawicieli filozofii współczesnej podkreśla, że człowiek w odróżnieniu od innych istot jest osobą, personą, dlatego stanowisko to określa się mianem personalizmu. W szerokim tego słowa znaczeniu jest to nurt myślowy, który w centrum swojej refleksji stawia osobę i jej wartość. Za czołowych personalistów XX wieku uważa się przede wszystkim Emmanuela Mouniera oraz Jacques’a Maritaina, Maxa Schelera – przynajmniej w pewnym okresie jego twórczości, Gabriela Marcela, w Polsce Karola Wojtyłę, Stanisława Kowalczyka, Mieczysława A. Krąpca i innych. Człowiek jest osobą – to jedna z odpowiedzi na odwieczne pytanie, kim jest człowiek. Udzielanych było wiele, a każda z nich legła u fundamentów koncepcji pedagogicznych, systemów społecznych, politycznych, ekonomicznych, etycznych itp. Niejednokrotnie były to rozwiązania nieefektywne, a nawet tragiczne w skutkach, bo wyrastały z fałszywej lub redukcjonistycznej wizji człowieka. Wydaje się, że koncepcja personalistyczna jest najrzetelniej ugruntowana filozoficznie, choć od razu trzeba dodać, że personalizm nie jest nurtem

jednorodnym, a odwołanie się do niego nie rozwiązuje automatycznie wszystkich problemów dotyczących rozumienia i życia człowieka<sup>1</sup>.

Co to znaczy, że człowiek jest osobą? Czy wszyscy ludzie są osobami? Jakie są kryteria przynależności do grona osób? Czy ci, których wyklucza się z tej grupy, mogą również cieszyć się prawami zapisanymi w Powszechnej deklaracji praw człowieka? Jakie są praktyczne konsekwencje osobowego lub nieosobowego traktowania człowieka? Samo postawienie tych pytań może budzić zdziwienie i irytację, bo sugeruje, że istnieje jakaś część ludzi, których można traktować nieludzko. Czy kolor skóry, rasa, język, religia, sprawność fizyczna lub intelektualna miałyby być kryterium dywersyfikującym podejście jednych ludzi do drugich? Niestety, pytania są zasadne i są wyrazem niepokoju, jawiącego się w kontekście lansowanych współcześnie niektórych doktryn myślowych i wynikającej z nich praktyki życiowej.

Na początku zostanie przedstawiona wyrosła na gruncie filozofii klasycznej koncepcja człowieka jako osoby. Następnie przytoczy się przykłady koncepcji antropologicznych i bioetycznych, według których nie wszystkim ludziom przysługuje kategoria bycia osobą, oraz wskaże się na zawarte w nich implikacje etyczne. W końcu podkreślone będzie, że każdy człowiek jest osobą i zawsze przysługuje mu pełnia praw, niezależnie od posiadanych sprawności i umiejętności oraz spełnianych funkcji i zajmowanych stanowisk.

### NAUKA O CZŁOWIEKU JAKO OSOBIE

Podstawowym, klasycznym i funkcjonującym niemal w każdym podręczniku określeniem osoby jest definicja Boecjusza, która brzmi: *jednostkowa substancja rozumnej natury (individua substantia rationalis naturae)*. Jednym z istotnych elementów podanej definicji jest jednostkowość (indywidualność). Na sposób jednostkowy, czyli konkretny,

---

<sup>1</sup> Por. P. Jaroszyński, *Personalizm filozoficzny – integralna wizja człowieka*, [w:] *Dusza Umysł Ciało. Spór o jedność bytową człowieka. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 9, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007, s. 473-484.

istnieje każdy zając, wróbel, słoń itp., ale nie nazywamy ich osobami. Termin „osoba” stosujemy jedynie do jednostki ludzkiej. Jednostkowość istot pozaracjonalnych jest rozumiana jako egzemplarz określonego gatunku, natury, stanowi ona rezultat sztancy ogólnej, powielenia wzorca. Działanie takiej jednostki jest zdeterminowane przez naturę gatunkową, jest kierowane instynktem i reakcją na bodźce zewnętrzne. Zając będzie działał zawsze zgodnie ze swoją naturą zającą, wróbel – wróblowato, słoń – słońowato. U człowieka, który jest osobą, czyli istotą rozumną i wolną, jednostkowość znaczy coś podobnego i zasadniczo różnego. To działanie nie jest kierowane tylko instynktem, nie jest wyznaczone i dyktowane tylko przez naturę gatunku ludzkiego. Człowiek jest przed i ponad determinanty posiadanej natury gatunkowej. Jest właśnie osobą, która od wewnątrz w akcie samodeterminacji, autonomicznie, zobowiązuje się do działania lub nie działania oraz działania takiego, a nie innego; ma władzę nad swoimi czynami. Jest substancją-podmiotem, dzięki któremu zachowuje swoją tożsamość. Nie narusza jej ani bieg zdarzeń życiowych, ani posiadane sprawności, umiejętności czy wykonywane funkcje, ani choroba, ani zmiana postaw moralnych<sup>2</sup>.

Priorytet natury, który jest widoczny w działaniu całego kosmosu, nie do końca sprawdza się w działaniu człowieka, ponieważ człowiek – choć jest uczestnikiem „natury ludzkiej” – nie jest przez nią całkowicie zdeterminowany, nie jest tylko uszczegółowieniem ogólnej „idei człowieka”, ale sam, świadomie i dobrowolnie, kształtuje tę naturę, tworząc swe niepowtarzalne osobowe oblicze. Innymi słowy, człowiek nie tyle jest poddany i rządzony przez „naturę ludzką”, ile raczej tę naturę organizuje i ją przekształca na swój indywidualny sposób. Działanie podmiotowego „ja” nie jest powielaniem funkcji gatunkowych jakiegoś określonego „rodzaju ludzkiego”, ale indywidualnym sposobem aktualizowania własnych potencjalności i tworzeniem niepowtarzalnej osobowości<sup>3</sup>. Jednostkowość charakteryzująca osobę oznacza coś więcej

<sup>2</sup> Por. W. Chudy, *Pedagogia godności. Elementy etyki pedagogicznej*, oprac. A. Szudra, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2009, s. 40.

<sup>3</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 611-612.

niż jednostkowość w innych gatunkach i klasach bytów. Jest ona czymś niekomunikowalnym (*incommunicabilis*), niedającym się pomnożyć, powielić, bo jest własnością tylko tego oto konkretnego człowieka. Dlatego osoba jest nie do „powtórzenia”, „powielenia”, „podrobienia”. Tę odmienną i wyjątkową osobę wyrażają słowa Boecjańskiej definicji *rationalis naturae*<sup>4</sup>.

W środowisku polskim – na gruncie filozofii klasycznej – problematykę bytu osobowego najpełniej przedstawił Mieczysław Albert Krąpiec<sup>5</sup>. Krąpiec analizuje byt ludzki na tle przyrody i społeczeństwa. Są to dwie odsłony, w których ujawnia się transcendencja, czyli wyższość człowieka w stosunku do natury i społeczeństwa. Cechami, które wskazują na transcendencję człowieka w stosunku do przyrody, są intelektualne poznanie, miłość i wolność. W stosunku do społeczności natomiast człowiek jako osoba odznacza się takimi cechami, jak podmiotowość wobec prawa, zupełność i godność. W sumie Krąpiec wyróżnia dwie grupy cech osobowych, w każdej z nich po trzy cechy.

Poza człowiekiem żadna inna istota nie poznaje intelektualnie, nie jest zdolna do miłości i nie jest w stanie w sposób wolny podejmować decyzji. Wszystkie te własności ściśle się ze sobą łączą, wzajemnie warunkują i dopełniają, stanowią jedną wspólną całość i ujawniają przy

<sup>4</sup> Por. W. Granat, *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1985, s. 57-58.

<sup>5</sup> Należy wskazać liczne prace tego autora: *Człowiek jako osoba*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2005; tenże, *Człowiek bytem osobowym*, [w:] *Osoba i realizm w filozofii. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 3/4, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 19-46; *Osoba ludzka i błędy w jej rozumieniu*, [w:] *Błąd antropologiczny. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 5, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003, s. 13-48; *O człowieku jako osobie*, [w:] *Osoba i uczucia. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 12, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gonddek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2010, s. 17-38; *Rozumienie człowieka – od hinduizmu do New Age*, [w:] *Dusza Umysł Ciało. Spór o jedność bytową człowieka. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 9, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007, s. 17-41; *Ja-człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1979; *Osoba i społeczność*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 23(1980)4, s. 17-27; *Odzyskać świat realny*, dz. cyt., s. 579-706; *Człowiek i prawo naturalne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1986, s. 137-155.

tym niematerialny ich podmiot. Akty poznania, miłości i decyzji wyrastają z jednej podstawy, jednego podmiotu, swoistego centrum „ja”, dzięki któremu doświadczamy świadomości samego siebie. W owym „ja” dochodzi do syntezy działań typowo osobowych: poznania, miłości i odpowiedzialnej wolności. „Ja” poznaję, „ja” pożądam, „ja” decyduję. Te działania, choć odmienne i różne, to jednak wzajemnie na siebie oddziałują, przenikają się i warunkują do tego stopnia, że nigdy jeden wątek przeżycia osobowego nie występuje w „czystej” postaci, czyli oderwanej od dwóch pozostałych. Poznanie jest uwarunkowane miłością i wolnością, pożądanie jakiegoś przedmiotu jest pochodną uprzedniego poznania i uznania czegoś za dobro, a każda decyzja, świadoma i dobrowolna, jest wyborem sądu praktycznego, w którym człowiek dokonuje aktu samodeterminacji. Decyzja jest aktem, w którym nierozdzielnie łączą się ze sobą poznanie, miłość i wolność<sup>6</sup>. Poznanie, miłość i wolność to jak trzy boki w trójkącie – choć od siebie odrębne, to nie są niezależne. Wszystkie pochodzą od jednego podmiotu oraz są koniecznym i niezastąpionym źródłem osobowego działania<sup>7</sup>.

Dalsze trzy cechy bytu osobowego, związane z życiem społecznym człowieka, to podmiotowość prawa, zupełność i godność. Nie ulega wątpliwości, że człowiek żyje i rozwija się w społeczeństwie, fakt ten jest czymś naturalnym i niezbędnym. Aktualizacja wielorakich potencjalności ludzkich dokonuje się w życiu społecznym, we wspólnocie, z pomocą i współdziałaniem innych osób. Tę prawdę Krąpiec ujmując następująco: „Społeczność bowiem nie jest tylko dziełem natury instynktowej (jak u mrówek, pszczół czy termitów), ale koniecznością podyktowaną spotencjalizowaniem ludzkiej osoby. Pełny bowiem rozwój osoby nie jest możliwy bez życia w społeczności, gdyż bez niego nie mogłyby się doskonalić ludzkie poznanie, ludzka miłość i ludzka wolność”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, dz. cyt., s. 337-338; 612-616.

<sup>7</sup> Por. np. M.A. Krąpiec, *O człowieku jako osobie*, dz. cyt., s. 35-36.

<sup>8</sup> M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, dz. cyt., s. 617; por. także tenże, *Ja-człowiek*, dz. cyt., s. 289; tenże, *O ludzką politykę!*, Wydawnictwo „Tolek”, Katowice 1993, s. 100.

Życie każdej społeczności reguluje się szeregiem przepisów prawnych, które są kierowane do każdego jej członka, aby ten np. jeździł prawą stroną jezdni, odprowadzał podatek, rozliczał się z fiskusem itp. Wymuszenie przestrzegania wydanego prawa nie stanowi normy postępowania osobowego, człowiek wprowadzie je wykonuje, ale nie na zasadzie rozumiejącej akceptacji, lecz tylko przymusu, jak zwierzęta, które bezmyślnie wykonują wolę człowieka, albo jak niewolnicy, którzy nie mogą uciec od realizacji woli swego pana. W takich sytuacjach człowiek jest traktowany jedynie jako adresat, czyli przedmiot prawa, działa jak automat, a nie jako istota świadoma, wolna i odpowiedzialna. Tymczasem człowiek jest podmiotem prawa, znaczy to, że on sam adresowane do niego prawo musi poznać, a następnie zdeterminować się do jego akceptacji i przestrzegania lub też jego odrzucenia. Dopóki norma prawna nie zostanie poznana i zaakceptowana przez osobę, pozostaje martwą literą. Właściwa promulgacja prawa dokonuje się we wnętrzu człowieka, w jego akcie decyzyjnym, w momencie autodeterminacji. Człowieka jako istoty wolnej nic nie może „od zewnątrz” zdeterminować, żadne przepisy prawne nie są w stanie zmusić go do określonego działania, lecz on sam „od wewnątrz” dokonuje aktu samodeterminacji, gdy poznaje i dobrowolnie uznaje przepisy prawne za wyznacznik swego działania<sup>9</sup>.

Decyzja jest więc istotnym przejawem życia osobowego, ludzkiej osobowości. Wewnętrzna akceptacja prawa jest nieodzowna, a chwila jego „przyjęcia” na „swoją osobistą własność” jest wyrazem podania się prawu. W tym momencie człowiek identyfikuje się z pra-

---

<sup>9</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek jako osoba*, dz. cyt., s. 130-131; por. także tenże, *O człowieku jako osobie*, dz. cyt., s. 36-37; tenże, *Substancja – istota – natura. Ich rozumienie i funkcja w wyjaśnianiu rzeczywistości*, [w:] *Substancja Natura Prawo naturalne. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 8, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gonddek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 35-36; tenże, *Substancja – istota – natura*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008, s. 259-261; M. Rozkoś, *Prawo naturalne czy konwencja podstawą prawa stanowionego*, [w:] *Substancja Natura Prawo naturalne. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 8, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gonddek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 339-340.

wem, wiąże się z nim „od wewnątrz”, heteronomię prawa przekształca w autonomię<sup>10</sup>. Od tego aktu nikt i nic nie może go wyręczyć ani uwolnić. Rezygnacja z niego przekreślałaby lub pomniejszałaby człowieczeństwo, stanowiłaby poważny uszczerbek w jego osobowym życiu i rozwoju<sup>11</sup>.

Mimo że społeczność jest naturalnym i koniecznym środowiskiem życia i rozwoju człowieka, nie znaczy to, że jest ona ontycznie nadrzędną bytowością. Człowiek jako byt substancjalny i rozumny jest wyższą całością i zupełnością niż grupa społeczna. Jego podstawową własnością jest istnienie samodzielne, to znaczy, że do swego istnienia niczego innego nie potrzebuje. Społeczeństwo zaś to zbiorowość jednostek, osób, związanych przez określone relacje. Istnienie każdej społeczności jest relacyjne, nie jest istnieniem samodzielnym i jako takie jest zmienne. Nie ma form bytowania bardziej samoistnych i zupełnych niż osoba ludzka. Społeczność jest tylko tworem relacyjnym i mimo swej konieczności nie może zająć miejsca osoby ludzkiej. „Nie istnieje już nad bytem osobowym jakiś inny byt samoistniejszy, którego częścią, elementem lub refleksem byłby byt osobowy. Byt osobowy jest więc sam dla siebie bytem zupełnym, tworzącym fundamentalną całość bytową”<sup>12</sup>. To od człowieka zależy, do jakiej społeczności chce należeć i jakie społeczności pragnie tworzyć. Sam wybiera drogę własnej realizacji – albo w rodzinie, albo w zakonie, albo w innym jeszcze związku, w przynależności do określonej partii, stowarzyszenia, religii itp. O tym wszystkim decyduje cecha zupełności<sup>13</sup>.

Ostatnią z wyróżnionych cech osobowych jest godność, najmniej naczynna i najmniej doświadczana. Z pewnością łatwiej stwierdzić w przeżyciu osobowym, że np. poznaję, wybieram, jestem podmiotem wszel-

<sup>10</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, dz. cyt., s. 237-238.

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 224-225; s. 244; por. także: J.W. Gałkowski, Ł. Kanafa, *Społeczeństwo obywatelskie a moralność*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 13(2010)1, s. 69-75.

<sup>12</sup> M.A. Krąpiec, *Człowiek – kultura – uniwersytet*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998, s. 33.

<sup>13</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Ja-człowiek*, dz. cyt., s. 299-313; tenże, *O człowieku jako osobie*, dz. cyt., s. 36-37.



kich aktów moich, niż stwierdzić i przeżyć swoją godność. Jest ona cechą „sumaryczną”, nabudowaną, spinającą i przenikającą poprzednie cechy osobowe i wszystkie działania człowieka. Można określić, że godność jest własnością ontyczną, związaną z samym aktem istnienia bytu ludzkiego, przysługuje z natury każdemu człowiekowi od poczęcia do śmierci, bez względu na kontekst kulturowy, stan zdrowia, niezależnie od tego, co czyni i jak postępuje. Jest cechą obiektywną, trwałą, niezbywalną, nienaruszalną i zobowiązującą<sup>14</sup>. Znaczy to, że człowiek jako osoba jest celem wszelkich dążeń, nigdy nie może być przedmiotem, środkiem lub narzędziem. Jest on tą racją, która wyzwala, uzasadnia i determinuje działanie każdej innej jednostki i każdej społeczności. To nie człowiek dla produkcji i zysku, nie dla państwa i jego instytucji, lecz odwrotnie, dla człowieka i jego rozwoju, mają służyć i zakłady produkcyjne, i szkoły, i banki, i koleje, i Kościoły, i wydawane prawo, po prostu wszystko. Racją i celem działania jest ostatecznie Osoba Boska, a następnie osoba ludzka, która jest i powinna być dla innych „bóstwem”, czyli pomniejszonym Bogiem, wytrącającym z egoizmu i bierności działania. Ta prawda najpełniej się objawia i potwierdza u zakonnych, w małżeństwach i rodzinach. Dobro drugiej konkretnej osoby, potraktowanej jako „bóstwo”, staje się głównym źródłem i motywem podejmowanych czynów. Człowiek mocą swojej wolnej decyzji chce siebie oddać (poświęcić) drugiej osobie, chce stworzyć związek osobowy. Trzeba też dodać, że człowiek sam się realizuje, jeżeli potrafi dla drugiej osoby istnieć, działać, nawet poświęcić się. Stąd uznanie i szacunek dla tych, którzy byli zdolni w obronie ojczyzny, czyli innych osób i wartości służących ich rozwojowi, oddać swoje siły i umiejętności, a nawet życie. Dobro innych konkretnych osób było dla nich głównym źródłem i motywem ich bohaterskich czynów. Ich poświęcenie stało się jednocześnie przyczyną ich własnej realizacji człowieczeństwa. Innych traktowali jak „bóstwo”, a to sprawiło, że sami doznają niemal boskiej czci. Okazywany im honor jest świadectwem, że ofiara ich życia nie była daremna ani dla nich samych, ani dla następnych pokoleń. Godność

---

<sup>14</sup> Por. W. Chudy, *Pedagogia godności*, dz. cyt., s. 27-28; s. 36; s. 40-43.

zatem nie jest zmienną i przypadłościową właściwością, lecz elementem konstytutywnym każdej osoby ludzkiej<sup>15</sup>.

Człowiek jest więc bytem jedynym w swoim rodzaju, który jest „wyżej” w stosunku do wszystkiego innego na tym świecie i inaczej spośród równych sobie. Już sam fakt zaistnienia człowieka, bez żadnej kwalifikacji treściowej, sprawia, że jest on osobą i w związku z tym przysługuje mu pełnia praw ludzkich, a z naszej strony należy się mu szacunek oraz obowiązek troski i pomocy, jeżeli takiej potrzebuje. Na gruncie tak rozumianej antropologii każdy człowiek zasługuje na miłość i solidarność, jeden dla drugiego stanowi kryterium postępowania, granicę, której przekroczyć nie wolno. Norma osobowa staje się wręcz ewangeliczną zasadą miłości. To dostrzeżenie jest niezwykle ważne i decydujące, gdy idzie o stosunek do chorego i słabszego oraz w dyskusji o aborcji, eutanazji, *in vitro* itp.

### WSPÓŁCZESNE PARADOKSY TRAKTOWANIA CZŁOWIEKA

Wydawałoby się, że status bycia osobą jest wystarczająco oczywistym i przekonującym kryterium adekwatnego traktowania człowieka. Nie zawsze tak było i jest. Od początku XX wieku wielu autorów, pełnych niepokoju o przyszłość dotychczasowej kultury, mówiło o poważnym kryzysie człowieka. Byli to przedstawiciele nauki, literatury, filozofii, czasami polityki. Ich zdaniem jedną z poważniejszych przyczyn współczesnego kryzysu jest postępująca depersonalizacja człowieka, kryzys osoby ludzkiej, owocujący dehumanizacją życia społecznego. W zakresie antropologii wskazywali oni na stopniowe odchodzenie od personalistycznej i podmiotowej koncepcji człowieka na rzecz ujęć opisowo-redukcyjnych. Stanisław Kowalczyk w przeglądzie nowożytnych i współczesnych wizji redukcyjnych wskazał materializm mechanistyczny Juliena de La Mettriego, materializm dialektyczny Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, biologizm i witalizm Fryderyka Nietzschego, ewolucjonizm Karola Darwina, teorie Zygmunta Freuda, Carla Lévi-Straussa oraz propozycje postmodernistów (np. Jacques'a

<sup>15</sup> Por. M.A. Krapiec, *O człowieku jako osobie*, dz. cyt., s. 37-38.

Derridy)<sup>16</sup>. Zdaniem Kowalczyka proces depersonalizacji i dehumanizacji człowieka doprowadził do kryzysu kultury w różnych jej aspektach: nauce, filozofii, sztuce, literaturze, polityce, etyce. W tej ostatniej dziedzinie, czyli etyce, kryzys przejawia się wszechobecnym relatywizmem. W miejsce kodeksów etycznych, trwałych i uniwersalnych norm moralnych czy dekalogu, proponuje się moralność „człowieka z ulicy”, którego subiektywne poruszenia, zachcianki i kaprysy urastają do wyznaczników postępowania moralnego. Promuje się postawy permissywizmu, konsumizmu, hedonizmu, erotyzmu i praktycznego materializmu. Coraz powszechniej kontestuje się nie tylko prawo do życia nienarodzonych dzieci, ale również ludzi starych, chorych, wymagających opieki<sup>17</sup>.

W tym względzie obserwuje się daleko idący paradoks – z jednej strony umacnia się świadomość i szacunek wobec godności człowieka, troska o stworzenie odpowiednich warunków ludziom niepełnosprawnym, z drugiej zaś istnieje wzrost zagrożenia, łącznie z odmową opieki medycznej i pielęgnacyjnej.

Tuż po drugiej wojnie światowej, która była szczególną kumulacją barbarzyństwa i czymś okrutniejszym niż zasada „człowiek człowiekowi wilkiem”, pojęcie godności człowieka stało się na tyle ważne i istotne, że legło u podstaw Powszechnej deklaracji praw człowieka, ogłoszonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1948 roku. Wrodzoną i niezbywalną godność człowieka uznano za fundamentalną normę wszelkich dalszych uprawnień oraz obowiązków człowieka wobec człowieka. Pojęcie godności połączyło ludzi o odmiennych światopoglądach i stało się kryterium tworzonego porządku społecznego, politycznego, prawnego i moralnego. W preambule tej Deklaracji czytamy: „Uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie”. Podobnie w art. 1 stwierdza się:

<sup>16</sup> Por. S. Kowalczyk, *Człowiek w poszukiwaniu wartości. Elementy aksjologii personalistycznej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2006, s. 191; tenże, *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Wydawnictwo „Michalineum”, Warszawa 1990, s. 8-210.

<sup>17</sup> Por. S. Kowalczyk, *Człowiek w poszukiwaniu wartości*, dz. cyt., s. 194.

„Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w swej godności i w swych prawach. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa”<sup>18</sup>.

Deklaracja praw człowieka jest zbiorem uprawnień, z którymi człowiek się rodzi i nigdy ich nie traci, których nikt nie nadaje i nikt nie może odebrać. Uznanie tych praw i stosowanie ich w praktyce było niewątpliwym sukcesem, a świadectwem tego są odpowiednie zapisy w konstytucjach większości krajów demokratycznych oraz akta prawne instytucji międzynarodowych. Ugruntowaniu szacunku wobec praw człowieka sprzyjało rozpowszechniające się przekonanie, „że ludzie o czarnym kolorze skóry są w tym samym stopniu osobami, co biali. Podobne były dzieje prawdy o osobowym charakterze Indian, kobiet i ludzi niepełnosprawnych umysłowo lub chorych psychicznie”<sup>19</sup>. Do tych optymistycznie brzmiących słów Wojciech Chudy dodaje – niestety – smutną konstatację: „Nadal wielkie zbiorowości ludzkie są wykluczane intelektualnie, moralnie i prawnie – nie przyznaje się im statusu osoby. Ostatnie dekady historii etyki pokazują, iż dotyczy to obecnie między innymi dzieci nienarodzonych i ludzi starych”<sup>20</sup>.

Dostrzegane we współczesnej kulturze tendencje niosą w sobie groźbę negacji osoby. Pomijając metafizyczne podstawy interpretacji człowieka, wykreśla się pojęcie natury ludzkiej i konstruuje takie definicje osoby, które z zakresu swego orzekania wykluczają niektóre grupy ludzkie. W wielu krajach lansuje się dyskryminujące teorie antropologiczne i bioetyczne oraz wyraźnie wspiera tendencje, aby ludzi starych i niedołączonych nie traktować jako osoby. Jeszcze powszechniej neguje się człowieczeństwo dzieci nienarodzonych<sup>21</sup>. Oto kilka wymownych przykładów współczesnych paradoksów.

<sup>18</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Suverenność – czyja?* (Dzieła, t. XVI), Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1996, s. 134, s. 165.

<sup>19</sup> W. Chudy, *Pedagogia godności*, dz. cyt., s. 42.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 38; por. także T. Biesaga, *Osoba i natura w argumentacji bioetycznej*, [w:] *Substancja, natura, prawo naturalne. Zadania współczesnej metafizyki*, nr 8, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 411-418.

„Dnia 13 marca 1992 r. Parlament Europejski ogłasza dwie ustawy. Pierwsza wzywa do potępienia wszystkich parlamentów poszczególnych państw Europy, które w swym ustawodawstwie dopuszczają karę śmierci za przestępstwa. Przy okazji zaapelowano, by do tych państw, gdzie obowiązuje ustawa o karze śmierci nie wydawać przestępców, którym grozi deportacja. Prawo bowiem ma bronić życia człowieka. Druga ustawa, podjęta w tym samym dniu przez ten sam Parlament Europejski, głosi, że należy potępić Parlament Irlandzki, który nie przewiduje możliwości zabicia bezbronniego, nienarodzonego dziecka w imię współczucia dla (małoletniej) matki”<sup>22</sup>.

W Stanach Zjednoczonych decyzją sądu i za zgodą lekarzy będącej w śpiączce 41-letniej Terri Schiavo zaprzestano podawania pokarmu. Śmierć nastąpiła 31 marca 2005 roku po trzynastu dniach ciężkiego, barbarzyńskiego konania. Podobna sytuacja wydarzyła się trzy lata później we Włoszech. Za zgodą Sądu Najwyższego i prezydenta Włoch Giorgio Neapolitano odmówiono podawania jedzenia i picia 37-letniej Eluanie Englaro, która od siedemnastu lat pozostawała w stanie wegetatywnym. W następstwie tej decyzji cztery dni później kobieta zmarła<sup>23</sup>.

Baby Doe to z kolei dziecko, które urodziło się z zespołem Downa i niedrożnością układu pokarmowego. Matka stwierdziła, że nie chce takiego dziecka, a lekarz nie podjął się operacji udrożnienia układu pokarmowego. Dziecko, które mogło żyć, po kilku dniach zmarło śmiercią głodową<sup>24</sup>.

Czy przytoczone fakty nie są jaskrawymi przykładami podziału na ludzi, którym przyznaje się odpowiednie prawa, a innym nie? Nie wiadomo dlaczego prawo ma bronić przestępcę, a piętnować tych, którzy bronią bezbronniego i nienarodzonego dziecka? Współczesność dostarcza nam coraz więcej takich paradoksów, które naruszają nie tylko podstawowe prawa człowieka, ale również oczywiste zasady bytu

<sup>22</sup> A. Maryniarczyk, *Aktualność tomizmu*, [w:] *Rozumieć filozofię i naukę (Wprowadzenie do filozofii. Przewodnik*, t. 3), red. P. Gondek, Wydawnictwo Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2000, s. 292.

<sup>23</sup> Por. T.P. Terlikowski, *Granice uporczywej terapii*, „Frona” (2009)50, s. 231-232.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 239-240.

i myślenia, jak zasada tożsamości, niesprzeczności czy wyłączonego środka.

Takie wydarzenia są rezultatem mylnych przekonań, że podstawowe zabiegi pielęgnacyjne są zaliczane do środków uporczywej terapii i dlatego „nędzne życie” ludzi starych i schorowanych nie zasługuje na przedłużenie. Podanie antybiotyku, podłączenie respiratora lub sztuczne oddychanie jest traktowane jako uporczywa terapia niepotrzebnie przedłużająca życie, a to kosztuje podatników. Australijski bioetyk Peter Singer, traktujący problem z pozycji czysto ekonomicznych, przytaczał wyliczenia, że w 2005 roku w USA wydano na cierpiących tylko na chorobę Alzheimera 92 miliardy dolarów. W logice Singera starców i chorych – nierokujących nadziei „na wysoką jakość życia” – należy uśmiercić albo pozwolić im jak najszybciej umrzeć, odmawiając jakiegokolwiek leczenia. Zalecenia Singera zmierzają wprost do aktywnej lub przynajmniej biernej eutanazji, bez zwrócenia uwagi na zdanie pacjenta ani jego najbliższą rodzinę<sup>25</sup>.

Zgodnie z tą zasadą w praktyce klinicznej odmawia się osobom starszym założenia cewnika lub podania leków odkrztusnych, spodziewając się, że brak tego działania przyspieszy ich śmierć. Trzeba jednak podkreślić, że tego rodzaju świadczenia nie mogą być uznane za środki „uporczywej terapii”. Tym bardziej nie można do nich zaliczyć zwyczajnych zabiegów pielęgnacyjnych, jak podawanie pokarmu czy przewijanie chorego, które wynikają z ludzkiej godności każdego człowieka. Zaprzestanie tych działań jest równoznaczne z potraktowaniem człowieka jak „warzywa”, pozbawionego ludzkich praw. Odmawianie komuś przynależnych mu praw, począwszy od jedzenia i picia, jest próbą nie tylko dzielenia ludzi na lepszych i gorszych, ale i wykluczenia słabszych z grona osób ludzkich. Prawa przysługiwałyby tylko niektórym, w zależności od posiadanych cech i decyzji określonych grup społecznych. Utrata świadomości, zdolności komunikowania się oraz niebezpieczeństwo tzw. „niskiej jakości życia”, czyli „życia nędznego”, może przydarzyć się każdemu z nas, a jego groźnym skutkiem może

---

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 239.

być stwierdzenie bliskich nam osób, sądu lub lekarza, że nie przysługuje nam prawo do jedzenia, picia, do opieki medycznej, krótko mówiąc – prawo do życia. Funkcjonowanie takiego społeczeństwa nie różniłoby się od państwa hitlerowskich Niemiec, w którym prawo do życia odbierano kolejno osobom psychicznie chorym, Żydom, Cyganom, chrześcijanom itd. W takim społeczeństwie nikt nie może czuć się bezpiecznie, bo nigdy nie wiadomo, kiedy zostanie wykluczony z grona osób i pozbawiony słusznie przysługujących mu praw. W imię przewrotnie rozumianego i deklarowanego miłosierdzia i współczucia każdy może być zabity, ponieważ nie spełnia określonych standardów<sup>26</sup>.

Singer z jeszcze większą siłą przekonania niż wobec ludzi starszych i schorowanych zaleca stosowanie tej zasady wobec nienarodzonych, noworodków, a także dzieci do około drugiego roku życia. Mówi o dwóch klasach bytów, odznaczających się odpowiednio dwoma rodzajami własności. Pierwszą stanowią te byty, które są zdolne do odczuwania przyjemności i bólu – są to istoty żywe. Druga klasa jest wyposażona w wyższe i doskonalsze własności, jakimi są samoświadomość i autonomia. Posiadają je dorosłe, wysoko rozwinięte zwierzęta i ludzie mniej więcej od drugiego roku życia. Istoty pozbawione samoświadomości nie są osobami. Osobowy charakter przysługuje więc bytom, które posiadają własności dwojakiego rodzaju, niższe i wyższe. Status bycia osobą zależy od posiadania określonych własności. Takie ujęcie implikuje również stosowne konsekwencje etyczne. Gatunek ludzki nie stoi na uprzywilejowanej pozycji w stosunku do zwierząt. Moralnym bezprawiem nie jest uśmiercenie pozbawionej samoświadomości jednostki ludzkiej. O wartości danego bytu decydują posiadane własności. Singer, stosując zasadę utilitaryzmu, poleca, aby każdorazowo rozważyć i zdecydować, że rzecz o wyższych własnościach powinna być przedkładana nad rzecz o niższych własnościach. W takim ujęciu człowiek pozbawiony samoświadomości przegrywa ze zdrowym zwierzęciem, któremu przypisuje się więcej praw<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 240-241.

<sup>27</sup> Por. B. Wald, *Błąd antropologiczny i jego konsekwencje we współczesnej filozofii*, tłum. z niem. A. Lekka-Kowalik, [w:] *Błąd antropologiczny. Zadania współcze-*

W swojej głośnej pracy *Etyka praktyczna*, tłumaczonej także na język polski, Singer stwierdza, że wartość nienarodzonych dzieci oraz niemowląt nie jest większa od wartości zdrowego zwierzęcia. Jego zdaniem „bydło, świnia i tak wyśmiewane kurczęta są daleko przed płodem niezależnie od stadium ciąży”<sup>28</sup>. Wobec powyższego „żaden płód nie jest osobą, żaden nie ma tym samym takiego roszczenia do życia jak osoba. Trzeba przyznać, że te argumenty stosują się do nowo narodzonego niemowlęcia w równym stopniu jak do płodu. [...] Jeżeli płód nie ma takiego samego roszczenia do życia jak osoba, okazuje się, że nowo narodzone niemowlę nie ma go również i że życie nowo narodzonego niemowlęcia ma dla niego mniejszą wartość niż życie świni, psa czy szympansa”<sup>29</sup>.

W głoszeniu tych szokujących i kontrowersyjnych tez Singer nie jest wyjątkiem. Wśród bardziej znanych zwolenników takich rozwiązań wymienia się następujących autorów: Hugo Tristram Engelhard, John Harris, Ursula Wolf, Norbert Hoerster, Joel Feinberg, Mary Warren, Michael Tooley i wielu innych.

Amerykański filozof Michael Tooley już w 1972 roku, w obliczu toczącej się dyskusji o aborcji, formułował twierdzenie, że całkowicie liberalne podejście do aborcji nieuchronnie implikuje dopuszczalność eutanazji. To stanowisko uzasadniał tym, że w pewnych szczególnych warunkach niektórzy ludzie są „quasi-osobami” i mogą być uśmierceni. Usprawiedliwiającą okolicznością uśmiercenia byłoby dobro bytów wyższych, czyli tej grupy ludzi, których stać na wywalczenie i przyznanie sobie praw osoby ludzkiej. Przy takiej postawie byłyby dopuszczalne eksperymentalna manipulacja medyczna i przedmiotowe traktowanie ludzi społecznie niedostosowanych lub innych grup, uznanych za nie-osoby, aby tylko osiągnąć pożądane rezultaty, niezbędne do lecze-

---

*snej metafizyki*, nr 5, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003, s. 130-132.

<sup>28</sup> P. Singer, *Etyka praktyczna*, tłum. z ang. A. Sagan, Książka i Wiedza, Warszawa 2007, s. 149.

<sup>29</sup> Tamże, s. 165; por. także: B. Wald, *Błąd antropologiczny*, dz. cyt., s. 130-134; T. Biesaga, *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, „Medycyna Praktyczna” 10(2005), s. 22-23.



nia osób w przyszłości. Pojęcie osoby byłoby zawężone do silniejszych. Dobro i interes osób, czyli silniejszych, uzasadniałby i usprawiedliwiał bezeceństwa dokonywane na nie-osobach, czyli słabszych<sup>30</sup>.

Podobną opinię prezentuje amerykański bioetyk Hugo T. Engelhard, który twierdzi, że nie wszyscy ludzie są osobami. Jego zdaniem płód ludzki, noworodki, upośledzeni umysłowo, będący w głębokiej śpiączce – są przykładami ludzi, którzy nie są osobami<sup>31</sup>. Początek życia biologicznego człowieka nie jest początkiem życia osoby. Minie wiele lat, zanim będzie się miało do czynienia z oznakami życia osoby<sup>32</sup>. Z grona osób Engelhard wyklucza nie tylko dzieci okresu prenatalnego, noworodki, upośledzonych umysłowo, pozostających w głębokiej śpiączce, ale także ludzi starszych, chorych, zniedołężniałych, niepełnosprawnych, pozbawionych samoświadomości, niezdolnych do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. Z chwilą kiedy ich jakość życia stała się niska i licha, utracili oni status bycia osobami, tym samym nie przysługuje im pełnia praw ludzkich. Społeczność nie jest moralnie zobowiązana do okazywania troski i stosownej opieki, jaka przysługuje „lepiej” jego części. Przy takim rozumieniu aborcja nie jest zabijaniem osoby, tylko niszczeniem ludzkiego organizmu. Niemowlęta i dzieci, które nie rokują pełnej sprawności i samodzielności, nie powinny być leczone, lecz wręcz uśmiercane. Tak samo czymś naturalnym i normalnym – w tej logice myślenia – jest eutanazja wobec starszych i chorych. Aktywna, a przynajmniej bierna eutanazja, jest moralnie lepsza i ekonomicznie korzystniejsza od długotrwałej i niedającej nadziei terapii<sup>33</sup>.

Propagatorzy powyższych koncepcji antropologicznych i etycznych skupiają swoje wysiłki nie na sposobach ochrony najsłabszych, lecz formułują przeróżne kryteria i wskaźniki, za pomocą których można ich wykluczyć z grona osób i tym samym odmówić im prawa do życia. Twierdzą, że wartość życia tych ludzi jest na tyle znikoma, iż przedłuża-

<sup>30</sup> Por. B. Wald, *Błąd antropologiczny*, dz. cyt., s. 133-134.

<sup>31</sup> Por. H.T. Engelhard, *The foundations of bioethics*, Oxford University Press, New York, 1996, s. 136.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 253.

<sup>33</sup> Por. T. Biesaga, *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, dz. cyt., s. 22-23.

nie go jest bezsensowne; takie życie jest niewarte życia. Ich śmierć jest lepsza od życia, nieistnienie lepsze od istnienia. W imię współczucia i solidarności głoszą, że przerywając „złe życie”, oszczędzają światu niepotrzebnych cierpień, nie generują kolejnych i niekoniecznych szkód i strat. Powstaje obopólna korzyść: z jednej strony unicestwienie najślabszych jest wspaniałomyślnym przerwaniem doświadczanych przez nich wielorakich dolegliwości i cierpień, z drugiej strony niekwestionowanym pomnożeniem pomyślności i szczęścia silniejszych. Ci ostatni, będąc osobami, mogą cieszyć się pełnią praw ludzkich, przed nimi stoi droga otworem, aby stawać się Wonderwoman i Supermanem<sup>34</sup>.

Terminy „miłosierdzie” i „miłość” w ustach tak myślących teoretyków nie mają już nic wspólnego ze znaczeniem, jakie nadał im Jezus Chrystus. W tym kontekście Tomasz Terlikowski formułuje ironicznie brzmiącą „nową zasadę miłosierdzia”: „Byłem głodny, więc zagłodziliście mnie; byłem nieprzytomny, więc zabiliście mnie; byłem chory, więc odmówiliście mi leczenia”<sup>35</sup>.

### O RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO I SOLIDARNOŚĆ W ŻYCIU SPOŁECZNYM

W dyskusji nad zagadnieniem statusu osoby zostały zaprezentowane dwie radykalnie odmienne koncepcje: koncepcja metafizyczna (ontyczna), wypracowana w ramach filozofii klasycznej, i współcześnie lansowana przez niektórych autorów i ich ośrodki, która może być nazwana koncepcją aspektową i funkcjonalną. Podkreśla ona, że bycie osobą jest związane z zespołem aktualnie posiadanych cech i sprawności, a przede wszystkim z cechą bycia świadomym podmiotem swoich aktów. Osoba nie jest związana z aktem istnienia człowieka, ale jest

<sup>34</sup> Por. J. Harris, *Wonderwoman and Superman*, Oxford University Press, Oxford 1992; por. także opracowania T. Biesagi: *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, dz. cyt., s. 23-25; tenże, *Podmiotowość człowieka chorego i umierającego*, „Medycyna praktyczna” 5(2005), s. 22; tenże, *Podmiotowość człowieka w okresie prenatalnym*, „Studia Ecologiae et Bioethicae” 2(2004), s. 213-218.

<sup>35</sup> T.P. Terlikowski, *Granice uporczywej terapii*, dz. cyt., s. 243.

uzależniona od obecności określonych stanów świadomości i sprawowanych funkcji. Dochodzi do rozdzielenia człowieka i osoby; jest byt człowieka i byt osoby. Pierwszy jest konstytuowany przez fizyczno-biologiczne własności organizmu, drugi nade wszystko przez samoświadomość. Człowiek nie jest więc osobą *per se*, ale *per accidenas*, bo jest nią tylko wówczas, kiedy ma odpowiednie własności fizyczne i psychiczne. W związku z tym trudno mówić o zachowaniu tożsamości człowieka, nie jest on od początku do końca tym, kim jest, lecz jego status zmienia się wraz z pojawieniem się lub zanikiem określonych cech. Ci, którzy są już osobami lub za takich się uznają, ustanawiają i projektują osobę na podstawie arbitralnie przyjętych przez siebie kryteriów. Przynależność do wspólnoty osób byłaby rezultatem oceny i decyzji uczonych, sędziów, władzy, środowiska społecznego czy też rodziców, w zależności od tego, czy „egzaminowani” spełniają stawiane im wymagania. Jeżeli nie wypełniają oczekiwanych standardów, zostają wykluczeni z grona osób<sup>36</sup>.

W tak zawężonej i krzywdzącej wizji człowieka osoba pojawia się jak widmo, nie istnieje w okresie życia prenatalnego i niemowlęcego, jest obecna w pełnym sensie w życiu dojrzałym i zanika wraz z pojawieniem się różnych chorób, jak np. choroba Alzheimera, choroba psychiczna, utrata świadomości, śpiączka itp. Obarczony takimi chorobami człowiek przestaje być osobą i pozostaje już tylko zdefektowanym organizmem ludzkim. Osoba jest przejściowym epizodem w życiu człowieka, który pojawia się i znika. Trzeba dodać, że takie jej rozumienie nie pozostaje jedynie w sferze teoretycznych rozważań, lecz implikuje niebezpieczne i groźne konsekwencje etyczne. Kiedy człowiek jest silny i sprawny, może cieszyć się wszelkimi uprawnieniami, a jest ich pozbawiony, gdy jest słaby, chory i potrzebujący pomocy. A zatem jest to wyraźna próba segregacji i dyskryminacji całych grup społecznych. Osoby są jakąś wyższą kastą lub rasą w stosunku do ludzi niebędących osobami. W ra-

<sup>36</sup> Por. T. Biesaga, *Status osobowy człowieka w okresie prenatalnym i jego prawa*, „Rocznik Wydziału Filozoficznego WSFP Ignatianum w Krakowie” 15(2009), s. 22-23; B. Wald, *Błąd antropologiczny*, dz. cyt., s. 132.

zie konfliktu interesów niebędący osobami mają być podporządkowani tym „doskonalszym”, a nawet uśmierceni<sup>37</sup>.

Jan Paweł II, dostrzegając te nieprawidłowości, zwraca uwagę, że państwo w takiej sytuacji bezzasadnie uzurpuje „sobie prawo do dysponowania życiem słabych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych i starców, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy”<sup>38</sup>. Te niepokojące przejawy współczesnego świata Jan Paweł II nazywał kulturą dobrobytu i konsumpcjonizmu, w której liczy się tylko tzw. „wysoka jakość życia”, rozpatrywana w kategoriach wydajności ekonomicznej, nieuporządkowanej konsumpcji, atrakcyjności i przyjemności cielesnej. W relacjach międzyludzkich – pisze papież – „kryterium szacunku, bezinteresowności i służby zostaje zastąpione przez kryterium wydajności, funkcjonalności i przydatności. Drugi człowiek jest ceniony nie za to, kim «jest», ale za to, co «posiada, czego dokonuje i jakie przynosi korzyści». Oznacza to panowanie silniejszego nad słabszym”<sup>39</sup>.

Tymczasem w koncepcji klasycznej akceptacja kogoś lub jej brak ze strony określonych grup społecznych, spełnianie wobec nich oczekiwanych żądań lub nie, nie powoduje zmiany statusu ontycznego człowieka. To, kim on jest, czy jest osobą, czy też nie, nie jest uwarunkowane zmieniającą się koniunkturą na wolnym rynku naukowych koncepcji, idei i polityki społecznej. Fakt bycia osobą jest niezależny od nikogo, stanowi naturalną i obiektywną własność każdego człowieka. Bycie osobą zaczyna się wraz z zaistnieniem ludzkiego organizmu. Osoba nie jest więc zależna od deskrypcji i uznania władzy lub jakiejś instytucji czy organizacji. Również zmiana cech fizycznych, psychicznych czy postaw życiowych nie oznacza, że w poszczególnych etapach życia mamy do czynienia z innym człowiekiem lub tym bardziej raz z człowiekiem-osobą, a raz z inną istotą. Aktualna obecność aktów typowych dla osób nie jest faktycznym warunkiem bycia osobą. Człowiek niepełnosprawny lub chory nie jest mniej człowiekiem-osobą niż człowiek sprawny.

<sup>37</sup> Por. T. Biesaga, *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, dz. cyt., s. 24.

<sup>38</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 20.

<sup>39</sup> Tamże, nr 23.

Obydwaj mają też takie samo prawo do życia i szacunku, opieki medycznej i pielęgnacyjnej, zwyczajnie – nie ma lepszych i gorszych. Z punktu widzenia metafizyki są to dwa równorzędne podmioty, osoby<sup>40</sup>.

Tę kwestię Tadeusz Biesaga prezentuje następująco: „Osoba od początku jest kimś, a nie czymś. Nie ma przejścia od czegoś do kogoś. Nie ma sensu twierdzenie, że ktoś jest czymś, gdy nie posiada oczekiwanych przez nas kwalifikacji. Do człowieka odnosimy się jako do kogoś nawet, gdy nie ujawnia on typowych zachowań, jakich oczekujemy. Niepełnosprawny nie mniej jest osobą niż pełnosprawny. Nawet, gdy zaobserwowaliśmy u kogoś różnorodne zmiany w czasie, w wyniku starzenia się czy chorób, nie odbieramy mu tego, że jest tą samą osobą, którą znaleźliśmy przedtem. Nie przekwalifikujemy go, że nie jest już kimś, ale czymś bezużytecznym”<sup>41</sup>.

O pełne poszanowanie człowieka chorego i pozostającego w stanie wegetatywnym apelował Jan Paweł II w słowach: „Czuję się zobowiązany ponownie przypomnieć, że istotna wartość i osobowa godność każdego człowieka nie ulegają zmianie nigdy, niezależnie od konkretnych okoliczności jego życia. Człowiek, nawet ciężko chory lub niezdolny do wykonywania bardziej złożonych czynności, jest i zawsze pozostanie człowiekiem, nigdy zaś nie stanie się «rośliną» czy «zwierzęciem»”<sup>42</sup>.

Stanowisko, w którym broni się statusu bycia osobą w każdym człowieku, z jednej strony woła o obronę i zachowanie przysługujących każdemu praw ludzkich, z drugiej strony przypomina o ciężących obowiązkach. Chętniej i częściej mówi się oczywiście o uprawnieniach, zapominając zaś o obowiązkach, jakie spoczywają zarówno na ludziach zdrowych, jak i chorych. Chorzy mają również określone zadania do wypełnienia wobec siebie samych, społeczeństwa i Boga. Oni także są zobowiązani do dawania świadectwa cierpliwości, odwagi, męstwa i nadziei<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> Por. T. Biesaga, *Podmiotowość człowieka w okresie prenatalnym*, dz. cyt., s. 215-216.

<sup>41</sup> T. Biesaga, *Status osobowy człowieka w okresie prenatalnym*, dz. cyt., s. 22.

<sup>42</sup> Cyt. za: T. Biesaga, *Podmiotowość człowieka chorego i umierającego*, dz. cyt., s. 24.

<sup>43</sup> O tym obowiązku ludzi starszych i chorych pisałem w pracy: K. Gryżenia, *Zagrożenia podmiotowości człowieka*, „Logos i Ethos” 30(2011)1, s. 228-229.

Nie mniejsze obowiązki spoczywają na ludziach zdrowych, którzy mają określone zadania wobec słabszych, szczególnie uwrażliwionych zarówno na każdy gest życzliwości, jak i zranienia. Wszelka okazana im pomoc, pociecha, okazane wsparcie i solidarność, a nawet sama obecność przy chorym i słabszym, choćby on sam nie był w stanie naszego braterstwa zrozumieć, świadczy dobitnie o humanizmie międzyludzkich relacji, jest świadectwem zwycięstwa nad egoizmem.

\* \* \* \* \*

Ostatecznie więc, zważając na odmienne i poważne konsekwencje etyczne, wynikające z osobowego i nie-osobowego traktowania człowieka, coraz konieczniejsza jawi się potrzeba rzetelnego prezentowania i propagowania takiej filozofii, która broni każdego człowieka, a nie takiej, która niejako czyha na jego potknięcie, aby mieć tylko powód do unicestwienia go.

#### BIBLIOGRAFIA

Biesaga T., *Osoba i natura w argumentacji bioetycznej*, [w:] *Substancja, natura, prawo naturalne. Zadania współczesnej metafizyki* nr 8, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 411-418.

Biesaga T., *Podmiotowość człowieka chorego i umierającego*, „*Medycyna praktyczna*” 5(2005), s. 22-25.

Biesaga T., *Podmiotowość człowieka w okresie prenatalnym*, „*Studia Ecologiae et Bioethicae*” 2(2004), s. 213-218.

Biesaga T., *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, „*Medycyna Praktyczna*” 10(2005), s. 22-25.

Biesaga T., *Status osobowy człowieka w okresie prenatalnym i jego prawa*, „*Rocznik Wydziału Filozoficznego WSFP Ignatianum w Krakowie*” 15(2009), s. 18-29.

Chudy W., *Pedagogia godności. Elementy etyki pedagogicznej*, oprac. A. Szudra, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2009.

Engelhard H. T., *The foundations of bioethics*, Oxford University Press, New York, 1996.

Gałkowski J. W., Kanafa Ł., *Spoleczeństwo obywatelskie a moralność*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 13(2010)1, s. 69-75.

Granat W., *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1985.

Gryżenia K., *Zagrożenia podmiotowości człowieka*, „Logos i Ethos” 30(2011)1, s. 215-234.

Harris J., *Wonderwoman and Superman*, Oxford University Press, Oxford 1992.

Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (1995).

Jaroszyński P., *Personalizm filozoficzny – integralna wizja człowieka*, [w:] *Dusza Umysł Ciało. Spór o jedność bytową człowieka. Zadania współczesnej metafizyki* nr 9, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007, s. 473-485.

Kowalczyk S., *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Wydawnictwo „Michalineum”, Warszawa 1990.

Kowalczyk S., *Człowiek w poszukiwaniu wartości. Elementy aksjologii personalistycznej*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006.

Krąpiec M. A., *Człowiek bytem osobowym*, [w:] *Osoba i realizm w filozofii. Zadania współczesnej metafizyki* nr 3/4, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 19-46.

Krąpiec M. A., *Człowiek i prawo naturalne*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2<sup>1</sup>1986.

Krąpiec M. A., *Człowiek jako osoba*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2005.

Krąpiec M. A., *Człowiek – kultura – uniwersytet*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998.

Krąpiec M. A., *Ja-człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2<sup>1</sup>1979.

Krąpiec M. A., *O człowieku jako osobie*, [w:] *Osoba i uczucia. Zadania współczesnej metafizyki* nr 12, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień,

P. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2010, s. 17-38.

Krąpiec M. A., *Odzyskać świat realny*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993.

Krąpiec M. A., *O ludzką politykę!*, Wydawnictwo „Tolek”, Katowice 1993.

Krąpiec M. A. *Osoba ludzka i błędy w jej rozumieniu*, [w:] *Błąd antropologiczny. Zadania współczesnej metafizyki* nr 5, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003, s. 13-48.

Krąpiec M. A., *Rozumienie człowieka – od hinduizmu do New Age*, [w:] *Dusza Umysł Ciało. Spór o jedność bytową człowieka. Zadania współczesnej metafizyki* nr 9, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007, s. 17-41.

Krąpiec M. A., *Osoba i społeczność*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 23(1980)4, s. 17-27.

Krąpiec M. A., *Substancja – istota – natura. Ich rozumienie i funkcja w wyjaśnianiu rzeczywistości*, [w:] *Substancja Natura Prawo naturalne. Zadania współczesnej metafizyki* nr 8, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 15-38.

Krąpiec M. A., *Substancja-istota-natura*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008, s. 259-261.

Krąpiec M. A., *Suwerenność – czyja?* (Dzieła, t. XVI), Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2<sup>1</sup>996.

Maryniarczyk A., *Aktualność tomizmu*, [w:] *Rozumieć filozofię i naukę (Wprowadzenie do filozofii. Przewodnik*, t. 3), red. P. Gondek, Wydawnictwo Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2000, s. 255-293.

Rozkoś M., *Prawo naturalne czy konwencja podstawą prawa stanowionego*, [w:] *Substancja Natura Prawo naturalne. Zadania współczesnej metafizyki* nr 8, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 329-340.



Singer P., *Etyka praktyczna*, przeł. z ang. A. Sagan, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.

Terlikowski T. P., *Granice uporczywej terapii*, „Fronda” 2009, nr 50, s. 231-244.

Wald B., *Błąd antropologiczny i jego konsekwencje we współczesnej filozofii*, tłum. z niem. A. Lekka-Kowalik, [w:] *Błąd antropologiczny. Zadania współczesnej metafizyki* nr 5, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003, s. 123-138.

#### ETHICAL IMPLICATIONS OF (IN)HUMAN TREATMENT OF A HUMAN BEING

Boethius' definition of a person: *Individua substantia rationalis naturae* was recognized as classical and has not lost anything of its meaning, although throughout centuries many new elements showing uniqueness and complexity of personal existence have been noticed. It was highlighted that a human being as a person predominates nature and any community. Recently there has been a clash of two totally diverse standpoints. One of them represented by classical, metaphysical thought according to which a human being is a person from the very fact of existence. Always, from the beginning till the end - regardless of age, acquired skills, qualifications and functions performed – a human being is a person, invariably he/she is what he/she is and therefore he/she is entitled to unquestionable canon of rights and on our part to the duty to respect and love.

Representatives of the other standpoint multiply criteria which exclude more and more people from the circle of persons. Persons are not children in prenatal period, newborns, old, sick and disabled people as well as those facing death. The former group of human beings are 'not yet persons' and the latter are 'ex persons'. The quality of their life is lower than the quality of a healthy animal's life. The status of being a person is reserved only to people who are fit, self-reliant and participate in social life in an active and creative way. Liquidation of the weakest

that is abortion and euthanasia is an indispensable requirement to ensure high quality of life to the 'better' and 'stronger' ones. It can be easily concluded that such attitude may bring about real danger of 'inhuman' treatment of a human being, dehumanization and savagery.

**Key words**

The concept of a person, criteria of being a person, identity, dignity, common human rights, abortion, euthanasia.